

Rok III.

Sierpień 1885.

Nr. 2.

ECHO

TRZECIEGO ZAKONU

Św. O. Franciszka.

Wychodzi w zeszytach miesięcznie i kosztuje rocznie:

w Krakowie 50 centów;
z przesyłką do Austryji 65 centów, i Niemiec
1 m. 50 fen., do Ameryki $\frac{1}{2}$ dolara.

Pojedynczy zeszyt w Krakowie 5 centów.
z przesyłką 7 ct. = 14 fen.


Redaktor i Wydawca: Dr. Władysław Miłkowski.



REDAKCJA I ADMINISTRACJA
w KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

SPIS RZECZY.

Cześć Przenajświętszego Sakramentu (C. d.)	65
Rozmowa duchowna (C. d.)	69
Obrazki Polałów i Polek	74
Patron na sierpień	80
Odpusty zupełne	88
Kroniczka	89
Biblijografija	95
Od Administracyi	95
Kalendarzyk	—



CZEŚĆ PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU.

O nocnej Adoracyi.

(Ciąg dalszy. Patrz Nr. 1 „Echa“ z r. b.).

Jeden z najpiérwszych wspólbenci Adoratorów, hrabia Rajmund *de Cuers*, kapitan fregaty, który podówczas zamyslał juź poświęcić się służbie Ołtarza, a wkrótee potém wstąpił do Zgromadzenia zakonnego Księży Najświętszego Sakramentu, przewidując niemożebność samoistnej egzystencyi stowarzyszenia, liczącego tylko 9-ciu członków, podał myśl pzyłączenie Adoracyi Nocnej do Arcybractwa nieustającej Cztérdziestogodzinnej Adoracyi, od roku ustanowionej w Paryżu. Myśl ta, prawdziwie Boża, wykonaną została, i tak szczęśliwe przyniosła owoce, że wkrótee z 9-ciu członków liczba do stu urosła, a prawie po wszystkich kościołach paryskich Adoracyja Noena poświęcać mogła każdego miesiąca jedną przynajmniej noc czuwania swego u stóp Najświętszego Sakramentu. Ojciec święty, Pius IX., uwiadomiony o niej, pobłogosła-

wił ten związek pobożny, i sam agrego-
wać go raczył do Arcybractwa Adoracyi
Nocnej w Rzymie, co Stowarzyszeniu Pa-
ryskiemu dało uczestnictwo we wszystkich
odpustach, jakiemi tamto Arcybractwo jest
ubogacone. Przychylność ta Ojca świętego
Papięza potężną była zachętą dla Adoratów
nocnych, co téż miał na celu Pius IX.,
chcąc ich pobudzić do coraz gorliwszej
pracy nad ustaleniem i rozwinięciem się
zupelném stowarzyszenia, uważając je,
wśród obecnych ciężkich czasów, jako naj-
piękniejsze i najpożyteczniejsze dzieło ka-
tolickie. Tak więc Stowarzyszenie to w za-
wiązku swoim dla wielu podejrzane, jako
nowość, nie oparta na gruntownych zasa-
dach, i nie przedstawiająca pożytków, po
ciężkich próbach, po niebezpieczeństwie
zupelnego zgaśnięcia, otrzymało sankcyją
Najwyższego Namiestnika Chrystusowego,
i raz jeszcze okazało światu, że najpiękniej-
sze dzieła w Kościele Bożym muszą być
najgłębięj krzyżem nacechowane, muszą
spełnić w sobie to słowo Zbawiciela: „Za-
prawdę mówię wam, jeżeli ziarno pszenicz-
ne, rzucone w ziemię, nie obumrze, samo
zostawa. Lecz jeżeli obumrze, wielki „owoc
przynosi“.

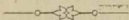
Stopniowo więc Adoracyja nocna, jedna-
jąc sobie coraz więcéj przyjaciół i zwolen-

ników w duchu Bożym, coraz liczniej mnożąc swe szeregi, coraz bardziej ożywiając w najozioźblejszych parafijach ostygłą wiarę i pobożność, ulepszyła i ustaliła całą organizacją swoją, stanęła na stopie prawdziwej pomyślności według Boga, umocniła się przez związek duchowy z różnaitęmi stowarzyszeniami katolickimi, a nareszcie afiliowaną została do zakonu W. W. O. O. Kapucynów w roku 1863. Było to kościele Najświętszej Panny Zwycięskiej, wybranym przez Opatrzność na wszystkie najważniejsze dla Adoracyi Nocnej zdarzenia. Stowarzyszeni zebrali się w pierwszy czwartek miesiąca sierpnia, aby noc poświęcić zwykłemu czuwaniu. Wtedy to Ojciec Bonawentura, gwardyjan klasztoru O. O. Kapucynów w Paryżu, wielki Przenajświętszego Sakramentu miłośnik i czciciel, po gorącym przemówieniu do zgromadzonych Członków Adoracyi nocnej, ogłosił dyplom, mocą którego Ojciec Alfons z Rumilly, Prokurator całego Zakonu Kapucyńskiego, stosownie do upoważnienia, wydanego przez Papię Urbana V., przyjął wszystkich stowarzyszonych w liczbę duchownych synów swego Zakonu, i dał im na zawsze uczestnictwo we wszystkich Mszach śś., modlitwach, postach, umartwieniach, aktach posłuszeństwa, milczeniu, pielgrzymkach, głoszeniu

Słowa Bożego, pokutach, obserwancyjach zakonnych, czuwaniach, aktach cnót, ćwiczeniach duchownych, pobożnych uczynkach i „we wszystkim rodzaju dobrego, co-
„kolwiek zą łaską Bożą spełniają wszyscy „Bracia“. W zamian zaś żądał Ojciec Prokurator gieneralny: ażeby Członkowie Stowarzyszenia Adoracyi nocnej stali się godnemi użyczonych im przywilejów przez wierne Przykazań Boskich zachowanie i życzliwość dla zakonu O. O. Kapucynów. Przymierze to z jednéj i z drugiéj święcie się dotąd zachowuje we Francyi, czego może być dowodem odczyt Ojca Chryzostoma, ex-Prowincyała Paryskiej O. O. Kapucynów Prowincyi na Kongresie Eucharystycznym w Liège roku 1883. „Na stu „członków, powiada O. Chryzostom, składających Braterstwo Tercyjarskie w Paryżu, prawie wszyscy, wyjąwszy starców i kilku nieczasowych, biorą czynny udział w nocnej Adoracyi, a każdej nocy ktoś z Braci przedstawia Tercyjarstwo nasze u stóp Hostyi Przenajświętszej... Jeśli z Paryża na prowincyją przejdziemy, tenże sam pocieszający przedstawia się widok. W Ludgunie, na stu Braci Tercyjarzów, ośmdziesięciu należy do nocnej Adoracyi. W Saint - Etienne, gdzie ludność mniejsza, na czterdziestu adoratorów, jest czternastu

„Tercyjarzów, którzy najgorliwsi ze wszystkich członków, prawie cały ciężar dźwigają na sobie i do wszystkich nocnych czuwań należą. W Clermont-Ferrand Dyrektor Tercyjarstwa, który jest także dyrektorem Adoracyi nocnej, oświadcza, że ta już dawno nie istniałaby w mieście tamtejszém, gdyby jój Tercyjarstwo nie zasilalo“.... Wspomina téż O. Chryzostom kilku świątobliwych Tercyjarzów — Adoratorów, a pomiędzy niemi brata Jana Antoniego Rioux, o którym krótką wzmiankę niżej przytoczymy.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Rozmowa duchowna

Ojca Krescentego, Kapucyna z Janem, stolarzem, o trzecim zakonie świętego Ojca Franciszka Serafickiego.

(Ciąg dalszy. Patrz Nr. 12 „Echa“ z r. b).

Jan. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Ojciec Krescenty. Na wieki wieków. Zapewne, kochany Janie, nastreczyły ci się

znowu jakie pytania, tyżące się trzeciego zakonu.

Jan. Tak, Przewielebny Ojcie! Radbył się dowiedział: *co właściwie oznacza pasek zakonny?* Ja swój nosiłem tylko na cześć za nas skrępowanego i powrozami biczowanego Zbawiciela, gdyż innego, głębszego znaczenia nie rozumiem.

Ojciec Krescenty. To już jest dostatecznym dla ciebie, jeżeli nosząc pasek zakonny, będziesz pomniał na gorzką mękę i śmierć Chrystusa Pana i w posłuszeństwie pasek ten nosisz, w celu pokutowania za grzechy. Ażebyś jednak nadal nosił to poświęcone ubranie zakonne z większym nabożeństwem i lepszym duchowym pożytkiem, objaśnię ci teraz całe głębokie znaczenie tego paska zakonnego.

Jan. Dziękuję Wielebności Waszej: na to zwrócę podwójną uwagę, abym postępował według słów Ojca Dobrodzieja.

Ojciec Krescenty. W dawnych czasach, na Wschodzie, nosili, szczególnież mężczyźni, długie aż do stóp spadające suknie, podobne do terażniejszych sutann księży. Gdy im, tak ubranym, wypadło co robić albo iść w drogę, opasywali się, aby długą suknię w górę podnieść. W ten sposób ruchy mieli swobodniejsze i mogli lepiej *pracować, walczyć bez przeszkody i iść pieszo.*

Z tego łatwo poznać możesz religijne znaczenie paska. Chrześcijanin, zwłaszcza zakonnik, jest też „robotnikiem“ w winnicy Pańskiej.

Winnica — to jego dusza nieśmiertelna, i aby ją ratować, musi „ciężar i upalenie dnia znosić“. Chrześcijanin musi, jak pisze święty Paweł do Tymoteusza (2 Tym. 2, 4 i 4), — jako *dobry żołnierz* według prawa, dobrą walkę stoczyć, aby odnieść zwycięstwo nad szatanem, nad ciałem i nad światem. Chrześcijanin jest, jak święty Piotr pisze (1 Piotr 2, 11) „*przychodzień i gość*“, który ten padół płaczu przebyć musi, zanim przyjdzie do wiecznej ojczyzny. Święty Franciszek dlatego go w regule swój ustanowił, i Kościół święty zatwierdził, aby wszyscy członkowie jego trzech zakonów opasywali tym paskiem biodra swoje, dla przypomnienia, że ich obowiązkiem jest pracować wszystkiemi siłami ciała i duszy w winnicy nieśmiertelnej duszy, żeby ochoczo *walczyli* z nieprzyjaciółmi zbawienia, i żeby wytrwale *znosili* cierpienia i pokusy tego świata, dla zyskania ojczyzny niebieskiej.

Jan. O! jakże cudowne i głębokie jest znaczenie tego paska! Dlaczegoż ja go dotąd bezmyślnie i tak mało w intencji świę-

tego Kościoła nosilem! Wielce żałuję, żem
wcześniej o tém nie wiedział!

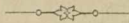
Ojciec Krescenty. Jeszcze na jedno, nie-
mniej ważne znaczenie tego paska zwracam
ci uwagę. „Opasywanie bioder“ od dawna,
szczególniej w chrześcijaństwie, służy jako
symbol ochrony, odpowiedniej do stanu
wstydlivosti. Dlatego święty Grzegorz Wiel-
ki objaśnia słowa Boskiego Zbawiciela:
„*Niech będą przepasane biodra wasze*“ (Łuk.
12) w następujący sposób: „Opaszemy bio-
dra nasze, jeżeli pożądlivosc ciała utrzy-
mujemy uczciwie i w karnosci pokutniczej.
Teraz więc zrozumiesz, dlaczego kapłan,
przy przyjęciu do trzeciego zakonu, przy
wkładaniu paska zakonnego, mówi do wpi-
sującego się: „Opasuje cię Pan pasem czy-
stości i niszczy w twoich biodrach zaro-
dek lubieźności, aby w tobie zamieszkały:
cnota, wstrzemięźlivosć i wstydlivosć“.
A zatém, kochany Janie, jeżeli trzymamy na-
sze ciało przez dostateczną pokutę, umartwie-
nie i czujność na wodzy, tedy możemy za-
chować tę cnotę anielską, jaką jest wsty-
dlivosć. Ażebyśmy ciągle mieli na pamięci
nieustanną wojnę z największemi naszemi
nieprzyjaciółmi, powininniśmy ciągle pasek
nosić, jako *święty symbol wstydlivosti, którą*
uzyskać możemy przez ciągłą pokutę.

Jan. Bardzo dziękuję Przewielebnemu Ojcu, za piękną naukę dzisiejszą. Bodajbym ja i wszyscy członkowie trzeciego zakonu zawsze mieli przed oczyma to głębokie znaczenie paska. On nam przypomina wszystkie cnoty wzorowego tereyjarza, jako to: żarliwość duszy, wytrwałość w pokonaniu złego, cierpliwość w przykrościach, a szczególnie najdroższą perłę w koronie cnót chrześcijańskich, równającą nas z aniołami: czystość panieńską.

Ojciec Krescenty. Tak jest, cieszy mnie to, kochany Janie, że dzisiejszą naukę dobrze zrozumiałeś; sam nie mógłbym ci lepiej i treściwiej odpowiedzieć, jakoś tyś to uczynił. Niech cię Bóg błogosławi, mój kochany Janie. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Jan. Na wieki wieków! Amen.

(Ciąg dalszy nastąpi).



OBRAZKI POLAKÓW I POLEK

zakonu świętego Ojca Franciszka, w obcych krajach pobożnością i świątobliwością życia swego wstawionych.

IV.

Świątobliwy O. Elijasz z Uściługa, Kapucyn Misyjonarz syberyjski przez lat 40, zmarły w roku 1768 na Syberyi.

Jeżeli sama wzmianka Sybiru serce każdego Polaka najdotkliwszą przejmuje boleścią, a obraz dwuwiekowych *) katuszy

*) Piérwszym znanym z imienia w historii Polakiem, którego Moskale zaprowadzili w niewolę na Sybir, był ks. Jędrzej Kawczyński, Jezuita, wzięty 6 września 1654 w Nowogródku. *Tam (w Syberyi) ciężkie utrapienie jedynie dla statku w wierze katolickiej cierpiał, potem na instancją komisarzy Rzeczypospolitej wolno puszczony, z chorób w więzieniu nabytych wkrótce umarł.* (Niesiecki). Rostowski w historii Jezuitów (str. 100) powiada, że postawił pamiątniki swojej niewoli, ale gdy te dotąd nie zostały odkryte, snadź musiały zaginać.

braci naszych w tym kraju tortur, łzy nam żalosne wyciska; to znowu, gdy się wspomni na tyle czynów najszlachetniejszych, chrześcijańskich i prawdziwie świętych, które z cierniowej korony tych tam męczenników wykwitły, trudno, zaprawdę trudno wstrzymać się także od łez, ale już łez najrzewniejszej wdzięczności ku Bogu, który te ich cierpienia w chwałę im przemienił i Ojczyznę naszą tą ich chwałą przyozdobił. Bo téż to widoczna, że Pan Bóg Polskę naszą, jako dziedziectwo, jako królestwo Najświętszej Panny, w szczególniejszą wziął Swoję opiekę, i gdy, z jednej strony, dla uzacnienia, prowadzi ją po drodze poświęceń, z drugiej, dla utrzymania na téj wysokości ofiarniej, czuwa nad nią troskliwie, i w chwilach najtrudniejszych opatrzną ręką przez swoich wybranych od rozpaczy ją zawsze ratuje.

Taką ręką opatrzną, takim wybranym Pańskim, który męczenników syberyjskich wśród ich cierpień utrzymywał od upadku, i budził w nich życie zacniejsze, niosąc im religijną pociechę, był ks. Eljasz z Uściługa, kapucyn, który dobrowolnie, przez 40 lat, dzielił z nimi wygnanie, i był ich tam, jak go wszyscy nazywali, *Aniołem-Pocieszycielem*.

Jakkolwiek znana jest światu ta postać wzniosła, wszelako, gdy życie nasze dzisiejsze, tak bardzo, niestety, w sobkostwie zagrzebane, usuwa nam z pamięci wyższe nasze cele, sądzimy, że przypomnienie tego przeznaczonego kapłana i jego poświęceń dla cierpiącej braci, będzie na dobre, i chętnie przez czytelników powitane zostanie. W tej myśli przytaczamy tu wyjątek z pamiętników ks. prałata Szantyra, który temi mniej więcej słowy życie O. Elijasza na Syberyi opisuje.

Jeszcze za panowania carowej moskiewskiej Elżbiety, (1741 — 1762), O. Eliasz z Uściługa, Kapucyn, przez Kongregacyją *Propagandy* wysłany do Moskwy na proboszcza przy tamecznym kościele, gdy po kilku latach swego tam pobytu dowiedział się, że na Syberyi wielu znajduje się Polaków, którzy pozbawieni są wszelkich duchownych posług, postanowił poświęcić się dla zbawienia ich duszy, i życie swe nawet oddać dla pocieszenia w nieszczęściu. Jakoż sporządził skrzynkę, w której cały ołtarzowy aparat i wszelkie potrzebne dla kościelnej posługi narzędzia umieścił; włożył ją na saneczki, i uzbrojony zawieszonym na szyi krzyżem, a Zbawicielem w sercu, wyruszył na Sybir piechotą, ciągnąc sam swoje saneczki ze skrzynką, i nie ma-

jąc żadnego innego funduszu, prócz nadziei w Opatrzność Boską i w miłosierdzie litościwych ludzi *). I nie zawiódł się w swojej nadziei: Pan Bóg wejrzał na jego ofiarę, przyjął ją i pobłogosławił. Jakoż wszędzie bywał hojną obdarzony jałmużną, a niekiedy otrzymywał i konie, zwłaszcza, gdy się dał poznać w owym kraju z cnót swoich, gdy dowiedziano się o celu jego podróży. Po przybyciu na Sybir, przechodził z miasta do miasta, i ze wsi do wsi, szukając wszędzie Polaków, a znalazłszy ich, odprawiał im Mszę św., słuchał spowiedzi, udzielał Sakramentów, poświęcał mieszkania, i wszystko czynił, co tylko było w jego możliwości, dla pocieszenia ich. Zapisawszy imiona znalezionych, obiecywał im znowu, (gdy Bóg pozwoli), ich nawiedzić, i szedł dalej. I takim sposobem po całej pielgrzymując Syberyi, i wszędzie

*) Wypadek ten przypomina słowa msgra Chigi, nuncjusza (będącego na koronacji Aleksandra II.), jakie powiedział do biskupa Tyraspolskiego, ks. Kahna. Chigi zapytał Kahna, dlaczego bawi w Petersburgu, a nie jedzie do swojej dyjecezyi? „Nie ma tam jeszcze katedry“, odrzekł ks. Kahn. — *Katedry, katedry Waszój Ekscelencyi potrzeba? Postaw krzyż, uklęknij pod krzyżem i oto będziesz, Ekscelencyjo, miał katedrę. Taka była pierwsza chrześcijańska katedra na Kalwaryi.*

świętych dopełniając posług duchownych, doszedł aż do granic chińskich. Któż potrafi opisać, z jakim uczuciem ten światobliwy misyjnarz był przyjmowany, i z jaką żalością, gdy odchodził, był żegnany! Wszelkie jednak przechodzi wyobrażenie, z jaką radością powitali go nieszczęśliwi, w Nerczyńskich zostający kopalniach. I nie tylko nasi, lecz i wszyscy zgoła w onych stronach patrzali na ks. Elijasza, jako na Anioła, zesłanego z nieba, i inaczéj nawet go nie zwali, jak *Ojcem Pocieszycielem* *). W téj posłudze zostawał przez lat czterdzieści **); przeszedł cały ten kraj obszérny wzdłuż i wszérz, wszędzie wyszukiwał każdego Polaka i każdego katolika, o jakim tylko zasłyszał, spisywał wszystkich, i spisy ich przesyłał na ręce ks. prałata Szantyra, proboszcza słuckiego. To téż cudem tylko Opatrzności, która nad nim widocznie czuwała, stać się mogło, iż on przez lat tyle, w ziemi obcój, między ludami obcój wiary, z jednéj tylko żywił się jałmużny, i nigdzie nie do-

*) W rosyjskim języku wydana została bardzo piękna powieść syberyjska, którój za przedmiot posłużył nasz O. Eliasz.

***) Ponieważ wyszedł jeszcze za panowania *Elżbiéty*, która umarła 1762, a sam życie zakończył 1798, więc w każdym razie blisko 40 lat tam zostawał.

znał żadnego przypadku, ani od błakających się tam licznie rozbójników, ani téż od nawpół dzikich, koczujących narodów, do których się udawał dla wyszukania swych braci. Owszem, nieraz, na jego wstawienie się, nieszczęśliwi bracia w niewoli otrzymywali uwzględnienia i złagodzenia. W téj ustawicznej dla zbawienia bliźnich posłudze zestarzały, do 90 lat z górą dożywszy, nakoniec roku 1768 *koronę wiekuistej otrzymał nagrody*, powiada ks. Szantyr, nie zostawiwszy po sobie nic więcej, tylko owę skrzynkę z aparatem i brewijarz, od starości prawie zbutwiały. Pozostałą po nim skrzynkę przechowywano w Saratowskim kościele, brewijarz odesłano do Arcybiskupa Siostrzeńcewicza, ale gdy ten smutnej pamięci Pastérz, za nic go sobie miał, ksiądz prałat Szantyr wziął do siebie i w kosztownej szkatułce, jako relikwija, chował.

Pamięć tego świątobliwego księdza kapucyna żyć powinna w sercu każdego Polaka, ponieważ on życie swe całe poświęcił dla podtrzymania życia najnieszczęśliwszych braci naszych. Dobrowolnie sam poszedł w tym celu na wygnanie, 40 lat w niém zostawał, nie żył dla siebie, więc teraz powinien żyć w naszej pamięci na wieki.

Nazywał się Głębocki, umarł w Tobolsku.

Edward z Sulgostowa.

Patron na sierpień:

**Żywot świętego Ludwika, Biskupa Tolo-
zańkiego, pierwszego zakonu św. Fran-
ciszka Braci mniejszych Obserwantów.**

Żył około roku Pańskiego 1299.

Ludwik święty, syn króla Sycylijskiego Karola, z matki królowny Węgierskiej Maryi, był pierworodnym między bracią. Jeszcze z młodości, okazywał stałość i dojrzałe obyczaje. Bojaźń Boża, szacunek ku starszym, posłuszeństwo, cichość i roztrpność, odznaczały go w owym wieku, również jak i wielka zdolność do nauk. A gdy był oddany do Katalonii w Hiszpanii, jako zakładnik dla wybawienia ojca swego, przez siedm lat tam mieszkając z Bracią zakonu świętego Franciszka, przydanych mu za nauczycieli, tak się pilnie do nauk przykładał, a zwłaszcza do Pisma św., iż mógł z mądrými i uczonými z wielkim dowcipem, i rozsądkiem mówić i rozprawiać o wyższych przedmiotach, a potem w kościołach miewać kazania i słowa Bożego nauczać. A postępując w nabożeństwie, i pilnych ku Panu Bogu modlitwach, częstą spowiedzią i używaniem Przenajświętszego Sakra-

mentu zdobywał się na wyższe enoty codzien, i gorętszą chęć ku Panu Bogu. Potém przekonany, że wszystko na tym świecie jest marnością, wszystko ulega odmiannie, że zabawy jego prowadzą do grzechu, i często do zapomnienia o Bogu i przyszłym niebieskim życiu, oraz że godność królewska i stan wysoki nie tylko nie bronią od śmierci i sądu Bożego, lecz, owszem, do wielu złego przyczyną bywają; będąc synem piérworodnym i dziedzicem królestwa, umyślił to wszystko opuścić, a w pokornym stanie i naśladowaniu Jezusa Syna Bożego, szukać zbawienia swego i Bogu się podobać. Jeszcze w Hiszpanii będąc, uczynił tajemny ślub Panu Bogu: nietylko wyrzec się królestwa, ale nawet w wielkim ubóstwie żyć dla Chrystusa, i do zakonu świętego Franciszka wstąpił.

Tymczasem święty młodzieniec żądał ustalić się w takich postępkach i obyczajach, jakich wymagało przedsięwzięcie jego, wówczas jeszcze tajemne. Wróciwszy z Hiszpanii, w królewskim stanie żył jako zakonnik: modlitwy pilne, posty częste, ranne wstawanie na chwałę Boską, słuchanie słowa Bożego, ustawiczne czytanie ksiąg świętych, zajmowały mu godziny wszystkie, które mógł mieć od zabaw i zatrudnień koniecznych i wolne. Czystości jak ducho-

wój, tak i cielesnej tém więcej przestrze-
gał, im łaćniej młodość, wolność i rozko-
sze królewskiego domu stawały temu na
zawadzie. Słów i rozmów nieprzyzwoitych
nie chciał słuchać nigdy, i zawsze strofował
tych, którzy czynili wzmiankę najmniejszą
o rzeczach nieprzyzwoitych; bo wiedział, iż
złe rozmowy psują dobre obyczaje. Z żąd-
ną niewiastą, oprócz matki albo siostry
której, nie wchodził w rozmowy; tajemnie
włosienicami swe ciało trudził, i sam
czuwał nad sobą. A gdy już jawnie miał
odkryć zamiar swój ludziom, dnia tego,
którego siostrze jego, dla utrwalenia poko-
ju, z królem Aragońskim sprawiano gody
małżeńskie, on się oddał Panu Bogu, i
przy obecności dwóch królów i dwóch po-
słów papieskich, klerykiem został, przy
wielkiem zgromadzeniu prałatów i ludu.
Uczone i pobożne kazanie o wzgardzie
świata tego i omylności jego, a o zamiło-
waniu rzeczy Boskich, miał w dzień Wszy-
stkich świętych. Potém udał się z ojcem
do Rzymu, i przez Papięza Bonifacego
VIII. wyświęcony był na subdyakona.
Strzegąc się dworów świeckich i zabaw,
przyjechał stamtąd do Neapolu, i dyjako-
nem i kapłanem został; a przy klasztorze
Franciszkanów mieszkając, nabożeństwem
gorącym, oświeceniem w naukach, i postę-

powaniem we wszystkich enotach wzbogacał duszę swoją. Gdy bracia zakonu św. Franciszka mieli kapitułę swoją w mieście Montpellier, albo na górze Pesulańskiej, pojechał tam święty Ludwik, i prosił ich, aby go do zakonu przyjęli. A gdy oni bojąc się ojca jego, króla nie chcieli tego uczynić; on sam tam jawnie przed niemi uczynił ślub, przez który miał opuścić świat, i przyjąć zakon świętego Franciszka.

Tymczasem zawakowało Tolozańskie biskupstwo. Papiész Bonifacy, począł go skłaniać, aby przyjął to biskupstwo, chociaż miał tylko lat 22, mówiąc, że jego świątobliwość dopełnia tego, co mu braknie do wieku. Długo się wymawiał, nie chcąc się oderwać od strzeżenia w pokoju swój duszy i bogomyślności; aż nakoniec odkrył Papiężowi ślub swój, i zezwolił pod tym warunkiem na przyjęcie biskupstwa, że piérwój zostanie zakonnikiem świętego Franciszka, i śluby publicznie złoży w ręce gienerała, starszego całego zakonu. Gdy na to Papiész zezwolił, dopiéro przed Janem, biskupem Portueńskim, Ministrem zakonu świętego Franciszka, z nabożeństwem, chęcią ubóstwa, i naśladowania ubogiego dla nas Zbawiciela, zaspokoił dawne swoje życzenie, w habit się obłókł, i pokłękna-

wszy, profesyją i śluby uroczyste wykonał, według zwyczaju zakonnego. Było to w wigilią Bożego Narodzenia 1296 roku. A potem zgodnie z wolą Papięza, z posłuszeństwa więcej, niżeli z chęci, biskupstwo Tolosańskie przyjął.

Miał rozkaz od Papięza, aby habitu publicznie nie nosił, ale go okrywał szatami biskupiemi; czynił to przez kilka miesięcy, jednak potem w dzień świętej Agaty w Rzymie, jawnie, wobec dwóch kardynałów, wdział habit zakonny, i w nim udał się do kościoła świętego Piotra, i odtąd do końca życia publicznie go nosił. Zaiste była to rzecz godna podziwienia, że ten człowiek enót wielkich, tak wysokiego rodu, odstępując piérworodnego prawa swego do królestwa, i wzgardziwszy monarszą godnością, przez taką pokorę zasługiwał na wieczne niebieskie państwo, zamiast tego doczesnego. Zawsze miał przy sobie dwóch braci zakonnych, a czasem i czterech, którzy mieszkali w jego celi, jako świadkowie pobożnego życia jego. W jedzeniu i picciu zachowując miarę, ciało swoje utrzymywał w karności, i często się sam własnoręcznie dyscyplinował, a krom tego nieraz brata którego wzywał, aby go biczował żelaznemi łańcuszkami, dla pamięci o męce Chrystusa Pana. Płótna żadnego, ani ko-

szuli nie nosił, tylko grube sukno, i ścisnął się pasem z węzełkami na gołym ciele; tak zniewolił ciało swoje, podbijając pod moc ducha i woli Bożej.

Wielkie miłosierdzie w nim było ku nędzy ludzkiej, i czynił jawne i tajemne jałmużny bardzo hojne; a policzywszy wszystkie biskupstwa swego dochody, i policzywszy jak się mógł pomiarkowanie obejść, unikając zbytku (lubo był tak zacnym prałatem i synem królewskim) ostatki na jałmużnę obracał. Jadąc raz do Paryża, spotkał w drodze ubogiego, nieodzianego; uzałony nad nim, tajemnie oddał mu zdjętą z siebie kapiecę, a inną przynieść sobie kazał. Pomnąc na pokorę Chrystusa, miał ciągle w domu swym ubogich dwudziestu pięciu, których karmił, do stołu im służył, i padając na kolana przed nimi, Chrystusa czeił i naśladował. Szpitale, także innych ubogich nawiedzał, i obdarzał. Urząd biskupi, jako wierny i mądry sługa Pański sprawował z czujnością. Beneficyjami opatrywał godnych tylko, a za niegodnych nikomu ubłagać się nie dał. Kazania sam mawiał do ludu bardzo często i wszędzie, gdzie się obrócił, w Hiszpanii i we Włoszech, nie licząc Francyi. I były pożyteczne, a ludziom bardzo przyjemne jego kazania i nauki, pełne zapału

i ducha, tak, iż się lud zewsząd cisnął do otrzymania z ust jego tego duchowego pokarmu. Karności przyzwoitej kościelnej nie zaniedbywał nad podstępniemi duchownemi. Żydów i Mahometanów wielu do wiary świętej przywiódł, i niektórym sam był ojcem chrzesnym. Wielka jego pokora wśród innych cnót jaśniała jako dyjament między perłami. Nie uważał siebie, ani za syna królewskiego, ani za wielkiego biskupa, tylko za zakonnika ubogiego świętego Franciszka. Nigdy mieć nie chciał dworskich w usługach swoich, ani psów i ptaków myśliwych, ani żadnych uciech, nieprzyzwoitych stanowi swemu.

Tak pędząc życie świątobliwe, w krótkich latach, spełnił długi wiek zasług u Boga. Mając lat 25 wpadł w wielką febrę; w której czując bliskie rozłączenie swoje ze światem, pragnął tego, jako spragniony źródła czystej wody. Po spowiedzi, gdy mu Przenajświętsze Ciało Pańskie przyniesiono, z łóżka się porwał, chcąc wyjść przeciw Panu swemu, i z wielką skruchą i czeią przyjął pokarm zbawienny, na drogę tę wiernych zostawiony. Potem gdy mu podano krzyż do ucałowania, jak mógł przykleknął na łóżku, i całował ten wizerunek Chrystusa, z żywą miłością, jak za żywota, tak i przy śmierci. I zatém cicho

wyszedł do ziemi żyjących z tego świata, 19 sierpnia roku Pańskiego 1299.

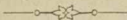
Po śmierci cudami wielkimi Pan Bóg wsławił świętobliwość jego. Bo ci którzy się do grobu jego w wielkich niemocach udawali, wzywając przyczyny jego do Chrystusa, pocieszeni bywali cudownie. Rodzice dwuletniej dziewczki, ofiarując ją zmarłą do grobu jego, żywą znaleźli. Także chłopczyk pięcioletni, tymże sposobem od rodziców obiecany, ożył. Dziewczyna lat siedmiu umarła, tymże środkiem do życia przywrócona. Wielu chromych i głuchych policzono w kanonizacyi jego, którzy za przyczyną jego, od Boga prędką pomoc otrzymali w swych potrzebach. Kanonizowany był przez Jana XXII., Papięza w roku 1317. Ciało jego najprzód złożone było w Masylii, w kościele Braci Mniejszych, potem przez Alfonsa króla Aragońskiego, do Walencyi przeniesione, w katedralnym kościele ze czcią spoczywa, i tam wierni także dobrodziejstwa Boskie otrzymują za przyczyną jego.

Ks. H. J.

Modlitwa kościelna.

Boże! któryś błogosławionego Ludwika, wyznawcę Twojego, Biskupa, nauczył królestwo niebieskie przekładać nad ziemskie, a nieskalaną czystością i szczególną dla

biędnych miłością ozdobił, spraw miłości-
wie, abyśmy naśladowając cnoty jego na zie-
mi, korony wiecznej wraz z nim dostąpili
w niebie. Przez Pana naszego Jezusa Chry-
stusa i t. d. Amen.



Odpusty zupełne,

*nadane wiecznemi czasy, w kościołach Braci
Mniejszych św. O. Franciszka.*

Sierpień.

2 sierpnia: Najświętszej Maryi Panny
Anielskiej Odpust we wszystkich kościołach
zakonnych świętego Ojca Franciszka. Dla
dostąpienia tego odpustu należy odbyć
spowiedź, przyjąć Komunię świętą i na-
wiedzić kościół. Tego odpustu dostąpić mo-
żna tyle razy, ile razy dopełnimy nawie-
dzin kościoła, począwszy od pierwszych
nieszporów w wigilię aż do wieczora dnia
następnego. W kościołach O. O. Kapucy-
nów udzielonem będzie *błogosławieństwo pa-
pieskie*.

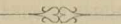
12 sierpnia św. Klary, panny, założycielki
P. P. Klarysek z Asyżu.

16 sierpnia św. Rocha, wyznawcy terey-
jarza, patrona od powietrza.

18 sierpnia św. Klary Falko, Panny terecyjarki.

19 sierpnia św. Ludwika, biskupa wyzuawey, terecyjarza.

25 sierpnia św. Ludwika, króla francuskiego, głównego patrona terecyjarzów. *Absolucyja gieneralna.*



Kroniczka.

Bieliny (w Dyjecezyi Przemyskiej) O. Joachim, Zgrom. O. O. Kapucynów z Rozwadowa przybył tu 1-go marca i zaprowadził trzeci zakon, przyjąwszy do terecyjarstwa Przew. ks. **Wojciecha Harmate**, kanonika i proboszcza miejscowego (im. zak. **Franciszek, Józef**), hrabiego **Aleksandra Mniszcha**, (im. zak. **Franciszek**) i 8 innych osób.

Kraków 24 maja, w pierwszy dzień uroczystości Zesłania Ducha świętego, w kaplicy Matki Boskiej Loretańskiej u O. O. Kapucynów przyjął O. Bernard do trzeciego zakonu św. O. Franciszka 17 osób. Profesyją zakonną uczyniło osób 18.

Z powodu zakazania przez rząd pielgrzymki do Welehradu, Najprzew. ks. Biskup krakowski polecił dzień 5 lipca r. b. obchodzić uroczystę nabożeństwem w całej dyjecezyi, a sam odprawił nabożeństwo w katedrze na Wawelu. Kazał ks. prof. Chotkowski.

Rzym. I. JEm. ks. Kardynał Simeoni, jako protektor zakonu Franciszkanów, w zastępstwie nieobecnego Najprzew. generała O. Bernardyna *de Portogruaro* przedstawił Ojcu św. 18 czerwca r. b. O. Andrzeja Lupari'ego generalnego delegata i O. Ignacego Jeilera, prefekta studyjów w kolegium św. Bonawentury, którzy ofiarowali Ojcu św. pierwszy tom dzieł Doktora seraficznego.

2. Bezbożnicy zdobyli się na myśl prawdziwie szatańską. Oto w Rzymie, w Stolicy chrześcijaństwa, pod bokiem Ojca świętego, 29 maja zwołali tak zwany *kongres antyklerykalny*, na którym bezwstydnie urągali religii, papieżowi, i wszystkiemu, co dla chrześcijanina jest świętym i świętym pozostanie. Oto co pisze o tym wiecu dziennik katolicki *Moniteur do Rome*:

„Kongres ten jest godnym uzupełnieniem pogańskiej apoteozy Wiktora Hugo. Chyba w najgorszych dniach historii Rzymu znaleźćby można wypadek tak skandaliczny i tak bardzo ubliżający Stolicy św. Nawet w czasie republiki rzymskiej Mazzini i jego banda, nie myśląc wcale o propagandzie ateistycznej w mieście wiecznym, udawali, że religiją katolicką traktują z szacunkiem i należnymi jej względami. Dziś, pod rządem rzekomo regularnym, świat katolicki patrzy na rzecz niesłychaną: ateizm międzynarodowy, odbywający swe posiedzenia w obliczu Watykanu! kosmopolityczne wolnodumstwo, miotające przeciw religii Chrystusowej najohydniejsze bluźnierstwa i zapowiadające w Rzymie otwarcie zagładę papieżstwa i katolicyzmu! To widowisko oburza słusznie do głębi sumienia. Ziemia św. Rzymu doznawała w przebiegu dziejów gwałtu i poniewierki, ale takiej hańby oszczędzono jej było dotąd. Zresztą nie trudno pojąć, dlaczego

Rzym wybrano na siedzibę kongresu antyklerykalnego. Wyłom w Porta Pia przygotowany był zdawna przez demagogiją europejską. Upadek władzy doczesnej był dziełem skoalizowanych wysileń sekt rewolucyjnych, których narzędziem tylko była armija włoska. Dziś rewolucyja kosmopolityczna przychodzi oglądać swe dzieło, przychodzi w obliczu Europy potwierdzić zajęcie na własność Stolicy katolicyzmu. Otaczając to zgromadzenie swą opieką i wszelką pozostawiając mu swobodę, rząd, który się ustanowił w Rzymie, gwałci swe najświętsze zobowiązania, kłam zadaje swym najuroczystszym przyrzeczeniom. Zebranie tego kongresu jest sprzecznością formalną z duchem, jeśli nie z literą prawa gwarancyjnego, przyznającego Papiężowi charakter zwierzchnictwa. Pytamy się: czyby rząd włoski tolerował w murach Rzymu anarchistów, którzyby pozwolili sobie znieważać rodzinę królewską i głosić zagładę monarchii? Z pewnością nie. Jakimże tedy prawem udzielona została wszelka wolność nihilistom wolnej myśli do znieważania zwierzchnika dwóchset milionów dusz w jego własnej Stolicy? Katolicy całego świata odczują głęboko i boleśnie zniewagę i upokorzenie, wyrządzone Pastérzowi dusz, naczelnikowi czcigodnemu Kościoła św. Przekonają się ponownie, jak słusznie Papięż protestuje przeciwko anormalnemu i nieznośnemu położeniu, jakie mu zgotowano. Świat katolicki przekona się, że rząd, który upoważnia albo toleruje tego rodzaju skandale, nie może być trwałym i regularnym, a zwłaszcza, że Papięstwo i Kościół nigdy się zgodzić nań nie mogą. W oczekiwaniu sposobów, jakich Stolica św. użyć może w celu ratowania swój godności, winni katolicy wszelkich krajów podnieść silny głos z protestem przeciw téj profanacyi miasta wiecznego, przeciw zniewadze, jakiej naczelnik Kościoła stał się dziś ofiarą. — Na kongres ten przy-

byli różni delegaci z zagranicy: z Francyi taki Taxil, który pisuje ohydne paszkwile o Piusie IX., z Hiszpanii Zorilla, stary rewolucjonista, z Anglii osławiony ateusz Bradhlaugh. Kto zna tych ludzi i całą czeredę ich towarzyszków, ten łatwo się domysli, jakie tam mowy, projekta, zamysły były na porządku dziennym. Pomiedzy innemi uchwałami przyjął kongres statuty ligi antyklerykalnej powszechnej, mającej zadanie zwalczania wszystkimi sposobami ignoracyi i zabobonu klerykalnego, sprzeciwiającego się nauce i rozumowi — t. j. wiary; uchwalono założyć organ téj ligi, zakładać biblijoteki, szkoły bezreligijne, konferencyje urządzić antyklerykalne, propagandę antyklerykalną, szerzyć między kobietami ideę palenia ciał it. d. it. d. Na propozycyją delegatów francuskich uchwalono poznoszenie ambasad u Stolicy św., zniesienie budżetu kultu we wszystkich krajach, konfiskatę majątków kościelnych. Kongres zakończył swe obrady dnia 3 z. m.

Włochy. — Znieważenie Najświętszego Sakramentu. Miasto Gienua było niedawno widownią oburzających scen, w których gwałt równał się bezbożności. Nigdy jeszcze wolność religijna nie była jeszcze tak we Włoszech zdeptaną haniebnie. We czwartek dnia 11 czerwca b. r. jako w oktawę Bożego Ciała, odbywała się tam uroczysta procesyja wewnątrz kościoła katedralnego. W chwili, gdy Przenajświętszy Sakrament, niesiony pod baldachimem, zbliżał się do drzwi głównych, pięćdziesięciu ludzi, uzbrojonych w kamienie i laski, wtargnęło do kościoła i napadło na wiernych, towarzyszących procesyi. Nędznicy ci ośmielili się nawet targnąć na Przenajświętszy Sakrament: rzucono kilka kamieni na baldachim, a kilka osób

stojących obok niego otrzymało dość ciężkie rany. Naturalnie, iż wtargnięcie szalenców tych wewnątrz kościoła przerwało szeregi procesyi; kilka kobiet zemdlało, a walka na pięście rozpoczęła się pomiędzy katolikami a ich dzikimi wrogami.

Co się zaś tyczy policyi — świeciła ona przede wszystkim swą nieobecnością. Zjawiła się w kościele, gdy bójka była skończoną — a jednakże jest rzeczą dowiedzioną i potwierdzoną nawet przez dzienniki liberalne, iż nieporządki te były naprzód przygotowane. Na pół godziny przed tém zajściem można było widzieć burzycieli, przechadzających się po placu przed kościołem, wyjących, gwizdzących i wydających bezbożne i bezwstydnne okrzyki. Obowiązkiem władz było natychmiast powstrzymać skandale — energicznymi środkami można było zapobiedz tym dzikim wybrykom, lecz policyja nic nie przedsięwzięła i usunęła się, lub też udała, że nic nie widzi. Nawet organ liberalny gienuński „Corriere Mercantili“ potępia głośno to postępowanie: „Policyja — mówi on — jest w największej części odpowiedzialną za te nieporządki“.

Tolerancyja, czyli jaśniej się wyrażając, spółnicstwo policyi, wydała natychmiast owoce. Hałastra antyklerykalna z Gienui, widząc zapewnioną bezkarność, nie omieszkała rozpocząć na nowo burd. W niedzielę stowarzyszenia katolickie z Liguryi powracały z pobożnej piegrzymki do *M a d o n n y d e l M o n t e*. Orszak spokojnie posuwał się przez ulice miasta, większa jego część weszła już do kościoła, kiedy nagle reszta została brutalnie napađniętą. Powstała silna walka: nareszcie gdy policyja uznała za potrzebne wmieszania się w tę sprawę, siedmiu było rannych, a jeden zabity.

Otóż, jak wolność religijna szanowana jest we Włoszech! Nawet świątynie nie są wolne od zbezczeszczenia, a co najważniejsza, iż policyja włoska

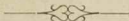
nie śmie temu położyć tamy. Wszakżeż skoro państwo jest zagrożoném, rząd umie się dobrze bronić! Kilka okrzyków: „Niech żyje Rzeczpospolita!“ — wystarczyło, aby policya natychmiast rozpedziła tłumy podczas ostatniej manifestacyi garybaldczyków.

Lecz skoro wściekli szaleńcy wpadają do kościoła, rzucają obelgi na wszystko, co katolicy uważają za najświętsze, spełniają świętokradzkie gwałty, policya zakłada ręce i przygląda się temu w milczeniu.

Prasa katolicka w całych Włoszech potępia żywo niemoc i bezwładność, jakich dała dowody policya gienuńska przy okazji owych skandalów; nawet dzienniki liberalne wyrażają głośno swe oburzenie pod tym względem.

W liście do duchowieństwa i wiernych świętych Arcybiskup gienuński protestuje publicznie przeciwko gwałtom świętokradzkim z dnia 11 czerwca, przepisując zarazem środki dla zmazania i odpokutowania winy. Katolicy z całych Włoch łączą się z katolikami Gienui, aby ofiarować Bogu zadosyćczynienie za haniebne obelgi, rzucane na Przenajświętszy Sakrament w saméjże Jego świątyni.

(K. P.)



Biblijografja.

I. Nakładem naszym wyszła świeżo część trzecia dzieła p. n. „Misyja apostolska. Część III., w której się przekładają nauki z przedniejszych artykułów katechizmu misyjnego przez ks. Karola Fabianiego napisane i po różnych misyjach mówione i do druku podane. (Str. 169 w 8-ce).

Znakomite to dzieło znanego i wielce cenionego misyjnarza przez wydanie téj trzeciej części

jest już w zupełności ukończone. W roku bowiem 1877 wyszła była *część pierwsza*, obejmująca: *nauki o pokucie*, a w roku 1881 *część druga*, która zawiera: *nauki z dziesięciu przykazań Bożych o powinnościach życia chrześcijańskiego*. Nauki zawarte w każdej z tych trzech części służyć mogą zarówno kapłanom jako gotowy materyjał do kazań niedzielnych i do katechizacyi, co i wiernym, pragnącym oświecenia się w wierze. Wykład jasny, zrozumiały, ożywiony przykładami, wyjętymi z dzieł poważnych pisarzy. Cena téj części wynosi 1 zł. austr. (2 marki). Poprzednie dwie części są jeszcze do nabycia po 1 zł. austr. i 50 centów (po 3 marki) każda.

2. W dalszym ciągu publikacyi obrazków św. polskich wydaliśmy **prześliczny obrazek św. Jadwigi**, patronki Szląska i Polski wykonany na stali, z brzeźkiem koronkowym, w formacie do książki do nabożeństwa. Św. Jadwiga, założycielka Kościoła i klasztoru P. P. Cystersek w Trzebnicy przedstawiona jest w postaci stojącej, trzymająca kościółek w ręku. Na odwrotnej stronie obrazka jest krótki żywot téj św. patronki naszej i modlitwa kościelna. W tejsze seryi i w tymże formacie wyszły poprzednio naszym nakładem, wizerunki: 1° *Pamiętka pierwszej Komunii świętej*, 2° *Chleb żywota* (Hostya święta), 3° *Najświętszej Maryi Panny Piaskowej* w nowej koronie, 4° *Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej*, 5° *Najświętszej Maryi Panny Pocieszenia* z kościoła O. O. Augustyjanów w Krakowie, 6° *Św. Ojca Franciszka*, 7° *Błogostawionego Jana z Dukli*, a 8° *św. Jadwiga*. Cena pojedynczego obrazka 6 centów (12 fenigów) w tuzinach po 5 centów (10 fenigów) a w setce wypada obrazek tylko 3 centy (6 fenigów) co jest rzeczywiście, ze względu na artystyczne wykonanie obrazków, ceną bardzo niską.

~~~~~

## Od Administracyi.

Zebrane przez nas od szanownych czytelników *ofiary*, a mianowicie :

a) *na misyje zakonników świętego Ojca Franciszka w ogóle :*

8 zł. austr. i 20 centów,

79 marek i 65 fen.

20 franków oraz

100 rubli

b) *specyjalnie na misyje kapucyńskie :*

12 zł. austr. i 40 cent. i

1 markę niemiecką; odsyłamy do Rzymu.

Otwieramy więc nową seryją *i prosimy o ofiary na misyje zakonników świętego Ojca Franciszka.*

---

Do numeru obecnego dołączamy dla wszystkich prenumeratorów, jako dodatek bezpłatny, obrazek koronkowy błogosławionego Jana z Dukli, ze Zgromadzenia O. O. Bernardynów, patrona polskiego.

---

### Nr. 2III.

Jakkolwiek pismo czasowe p. t. „*Echo trzeciego zakonu św. O. Franciszka*“ nie jest tegoż zakonu organem, którego wydawnictwo polecane jest Dyrektorom Tercyjarzy, udziela się każdorazowie „*imprimatur*“, gdyż jest pisane w duchu Kościoła św.

Kraków, dnia 13 lipca 1885.

† *Albin*, B. Kr.

# KALENDARZYK TERCYJARSKI.

## Sierpień.

1. B. Jan a Pace Tercyjarz 1433.
2. Odpust i błogosławieństwo Papieskie w kościele OO. Kapueynów. N. P. Maryi Anielskiej (Porcyjunkula).
3. B. Jeremiasz, kapł. Ter., wielki czciciel NP. Maryi.
4. B. Franciszek Sicho, na górze ś. Maryi Ser. 1350.
5. B. Rajmund, Bis. w Umbryi, Ter.
6. B. Rychard, Bis. w Umbryi, zwany Ojcem ubogich.
7. Ś. Joachim, Ter. Mecz. w Japonii 1597.
8. Ś. Jan Ter. Mecz. w Japonii 1597.
9. Pobożna Magdalena Sanguszko, księżn. polska z krwi Jagiell., Ter., umarła za klauzurą we Lwowie.
10. B. Quinarvos, kapł. Ter. w Hiszpanii.
11. B. Bonawentura, Ter. Mecz. w Japonii 1597.
12. Odpust. Ś. Klara P. założycielka P. P. Klarysek.
13. B. Katarzyna wd. Ter. 1594 w Ulmecie.
14. B. Eufemija Rodrigez. wd. Ter. 1560 w Wiar.
15. Wiel. Ludwik Monte, Ter. kapł., patron od gradu.
16. Odpust. Ś. Roch, Tere. patron od powietrza.
17. B. Maryja wd. Ter. 1449 w Xeres.
18. Ś. Klara Falko P. Ter.
19. Odpust. Ś. Ludwik, Bis. królewicz sycylijski.
20. Piotr Kelle, Ter. 1221 w Etruryi.
21. Jan z Urbinu, Ter. 1425, sławny cudami.
22. Świątobliwa Ludwika Lato, Ter. w Belgii, udarowana ŚŚ. Ranami Chrystusa † 1883 r.
23. B. Karol I, król Sycylii, ojciec ś. Ludwika Bisk.
24. B. Joanna, Ter. wskrzeszała umarłych, 1250.
25. Odpust i Absolucya generalna. Ś. Ludwik, król francuski, Ter., główny patron.
26. B. Dulcyna, wd. Ter.
27. B. Franciszek, zwany kaznodzieją, Ter. we Florencyi.
28. B. Nikolucey, Ter. 1290 w Syjonie, opiekun sierót i ubogich.
29. B. Beatrix Ter., siostra ś. Klary z Asyżu.
30. Świątobliwa Joanna Falk, Ter.
31. Ś. Paweł, Ter. Mecz. w Japonii.

**NAKŁADEM**

**KSIĘGARNI KATOLICKIÉJ**

**Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie**

wyszły dziełka:

**TRZECI ZAKON ŚW. FRANCISZKA**

**PRZEZ Ks. SÉGURA,**

**przełożył Wł. M.**

Wydanie drugie, powiększone, zawierające nową regułę terecyjarską, poprzedzone Encykliką Ojca św. o Terecyjarsztwie, ozdobione obrazkiem św. Patryjarchy.

Cena egzemplarza bez oprawy 30 ct. (60 fen.), a w pięknej oprawie płóciennéj z brzegami pasowemi 60 centów (1 marka i 20 fenigów).

**TEGOŻ AUTORA:**

**PASEK ŚW. FRANCISZKA.**

Wydanie czwarte. Cena 4 ct. (8 fen.)



**Ojca św. z Bożej łaski Papięza Leona XIII**

**KONSTYTUCYJA**

**o franciszkańskiej regule Trzeciego zakonu świeckiego.**

Wydanie wtóre, przejrzone.

Cena egzemplarza 5 centów (10 fenigów).

---

W DRUKARNI ZWIĄZKOWÉJ w KRAKOWIE  
pod zarządem A. Szyjewskiego.

